Nr. 71. **Wtorek 11. Marca 1884.** **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. na pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cenniki, etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 80 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Anieli i Konstancji.
Środa: Grzegorza.
Czwartek: Rozyny.

Piątek: Matyldy.
Sobota: Longina.
Niedziela: Lubina.
Poniedziałek: Gertrudy.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na dropie, pardwy, cietrzewie, głusze i słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 6 g. 30 mint.
Zachód słońca o 5 g. 53 min.
Długość dnia 11 godz. 22 min.
Barometr idzie w górę.

Upraszamy Sz. naszych abonentów miesięcznych o wczesne odnawianie prenumeraty, celem uniknięcia zwłoki w przesyłce naszego pisma i dla uregulowania nakładu.

Listy do przyjaciela.*)

IV.

Są ludzie, którzy przy głębokiem wykształceniu nie rozumieją nieraz najprostszych rzeczy. Więc nie dla tego, żebym podejrzywał Twoję inteligencją, ale że przypuszczam, iż może się nigdy nad kwestją anarchji nie zastanawiałeś i przeto jej nie znasz, głównie jej list dzisiejszy poświęcę.

Przenieś się myślą do którejkolwiek glyptoteki i stań przed marmurowym posągiem. Ujrzysz piękne linję, w harmonijny splecione akord i odsłaniające genialną myśl mistrza, zakutą w marmurze.

W tem świętokradzka ręka się zbliża, uderza młotem i posąg rozsypuje się w drobne kawałki, wielkości ziarnek piasku.

Szukaj w nich myśli — czy tej genialnej, którą przed chwilą wyrażał marmur, czy jakiejkolwiekbądź innej, choćby tak płytkiej, jak program tromtadracji. Szukaj! I cóż — nic nie znajdujesz? Miljon ziarnek, które masz przed sobą, nic nie wyraża? A przecież ani fizycznie ani chemicznie nie uległy one żadnej zmianie. Od ciepła tak samo się rozszerzają a zwężają od zimna jak przed chwilą posąg; na kwasy chemiczne reagują podobnież jak wtedy, gdy statuę tworzyły. Dla czegoż więc w nich żadnej myśli nie dostrzegasz?

Oto dla tego, że odjąłeś im to, co do wyrażenia myśli pomagało, pozbawiłeś je spoistości, tej siły, która je skupiała w całość, wyobrażającą piękno.

Sprzęgnięte społem tworzyły one dzieło nieśmiertelne; rozbite i rozproszone tworzą kupę pyłu, którą wiatr rozwieje...

To samo dzieje się z społeczeństwem. Ono także jak marmurowy posąg składa się z ziarnek, ludźmi zwanych. Ziarnka te, czyli ludzie, spojeni w jednę całość, tworzą statuę państwową, wyrażającą myśl społeczną. Ale uderz w nią młotem anarchicznych skłonności, a otrzymasz kupę pyłu, którą zmiecie fala dziejowa z powierzchni ziemi.

I nie przez co innego, tylko przez anarchię ginęły narody. Mógłbym Ci setki przytoczyć na to przykładów. Nie przez co innego, tylko przez silną spoistość i poszanowanie władzy, przedłużały swój byt takie państwa, które już nawet anachronizmem traciły. Popatrz na Turcją albo jeszcze lepiej na Rosję. Czemże te 15 miljonów Rosjan zdołało ujarzmić 85 miljonów innych narodów i plemion, jeżeli nie swą cementową spoistością, swą niemal bałwochwalczą czcią dla władzy? Czyżby ten kolos utrzymał się choćby godzinę, choćby kwandrans, gdybyśmy w jego maszynerji w miejsce każdego Rosjanina, pełnego wad przeróżnych, ale okupującego je nieporównaną solidarnością państwową, postawili wszędzie galicyjskiego Polaka, skąd inąd o całe niebo moralniejszego, ale za to przejętego skłonnością ku anarchji? Runąłby natychmiast. Tymczasem dzięki tej nieocenionej solidarności państwowej Rosjan, stoi i stać długo jeszcze będzie, ku strapieniu naszemu.

W anarchiczności naszej tkwi także główna przyczyna tego smutnego faktu, że wszystkie nasze usiłowania o zdobycie zaufania u sfer decydujących i wyrobienia cokolwiekbądź samoistnego w państwie stanowiska, napotykały zawsze na tak nieprzełamane przeszkody, jak to widzieliśmy w sprawie decentralizacji kolejowej. Nikt z tych sfer nie chce nas brać na serjo, ani ci, którzy nam sprzyjają, ani ci, którzy do nas nie żywią dodatnich uczuć, a każdy nas uważa, nie jako materjał dobry do budowy politycznej, ale jako rumowisko, przydatne co najwięcej do łatania dziur starego gmachu.

I to jest tak dalece prawdą, że gdyby nagle w skutek jakiejś nadprzyrodzonej siły zniesionem zostało z powierzchni Galicji stronnictwo konserwatywne, jedyne, które umiało pozbyć się anarchiczności, rozwinąć takt polityczny i zdobyć stopniowo zaufanie w Wiedniu, to możesz być przekonanym, że w ciągu 24 godzin zmieniłby się do niepoznania stosunek rządu do nas.

Nie radzę ci przenosić się myślą na stanowisko tych decydujących sfer i z ich wysokości zadawać sobie pytanie: czy mają one rację nam nie ufać? — bo mógłbyś do bardzo smutnych dojść refleksyj; ale natomiast szczerze Ci radzę zająć się poważnie rozwiązaniem tej kwestji: — czy nasi demokraci mają rację sprzedawać nam pod etykietą patrjotyczną towar lichy, podniecający nasze anarchiczne skłonności i rozczyniający społeczeństwo?

W zastępie tych demokratów spotkałem, choć mało, ludzi pracujących poważnie nad socjologją w ogóle lub specjalnie nad etnologją i porównawczą psychografją narodów. W rozmowach więc naukowych zdradzali wysokie wykształcenie i doskonałą znajomość tych czynników, które społeczeństwo budują. Natomiast w życiu postępowali jak sejmikująca szlachta.

A przecież niechże przejrzą wszystkie najnowsze prace socjologiczne, od Bagehota, (który wypowiedział słynne zdanie, że *„najgorszy rząd jest zawsze jeszcze czemś nieporównanie lepszem od najlepszej anarchji“*) do Comte'a, Lubbock'a, Darwina, Littré'go, Spencera etc.; niech przeczytają jak wszyscy ci pisarze zalecają rozwijanie solidarności państwowej, poszanowanie ustaw i wła-

*) Patrz Nr. 66, 68 i 69.

Z dziecinnych lat.

(Ciąg dalszy.)

A później — jakaż jeszcze (oprócz k o m i n i a r z a) była największa emocja z tego wieku? Jedna, której się nie zapomina, bo ta powtarzała się tak często — to kiedy nas budzono z tego dobrego snu dziecinnego, dobierając jakiego słowa co potrafiło tyle przemawiać do ambicji i przekonania i stawiało na równe nogi.

„Takiem słowem bywało n. p. często: „Już koguciki dawno powstawały“ — albo: „Sroczka biega po dachu“ — czy coś równie ważnego.

Coby dziś znaleźć, coby nas równie zelektryzować i zainteresować mogło? — A wtedy było to czemś, czemu o p r z e ć się było niepodobna.

Wstydziliśmy się lenistwa przed rannym kogucikiem — sroczki — (z solą — czy bez soli) mieliśmy zawsze nadzieję że kiedyś złapiemy ją za ogon — jest to idee fixe wszystkich dzieci — a może i na później coś z niej zostaje — bo odtąd — choć w innej formie — ale ileż to już takich „s r o c z e k“ goniło się w życiu... i jeszcze gonić będzie?

Dalej — w parę lat później — każdy pewno co innego w mgle tej dalekiej odnajdzie.—Znowu dużo niewyraźnych i powikłanych rzeczy — ale między temi c ó ż najwyraźniejsze?

Oto pokój nasz, deseń tapetu po ścianach, widok z okna tego pokoju, i stolik nasz naukowy, a na nim co? nie książki nawet wcale, ale rysujące się „f l a d r y d r z e w a“. Tak widywało się je co dnia, tak wpatrywało w nie długo, tak one były jedną dystrakcją, że nareszcie uwieczniły się bardziej od reszty, bardziej od ważniejszych i droższych rzeczy, i dziś moglibyśmy odkopiować każdą ztamtąd linję, choć to najmniej pewno pożądane, i najmniej miłe wspomnienie.

Obok jednak tego miejsca, gdzie przeszła nam jedna połowa naszego dziecinnego życia, jest jeszcze drugie, to gdzie spędzało się drugą część jego, t. j. godziny rekreacji. Któreż dziecko nie ma takiego ulubionego swego miejsca, które za swoją wyłączną własność i swoje państwo uważa? To już jest pierwszy instynkt poczucia własności i wolności, wybierało się więc jakiś kląb cienisty, czy krzak gęsty, który to miejsce niewidzialnym czynił, i tam zakładało się swoje małe, z rupieci złożone, ale tak drogie królestwo, że podobno nigdy później lepszego już nie mamy, i nigdy nie czujemy już tak mocno tej przyjemności, jaką daje swoboda. Później bowiem, wolno nam już dużo więcej, więcej wymagamy, i m n i e j nas to więcej cieszy, ale wtedy, gdy każdy krok nasz śledzony bywa pilnie przez bony i domowników, wtedy, największą było rozkoszą módz tam przynajmniej, znaleźć tę zupełną niezależność, której nie miało się nigdzie, po za tę jedną ciasną kryjówkę.

Oprócz tego, z tej pory, przesuwają się nam jeszcze w myśli różne inne chwile i rzeczy.

To przemknie głowa ulubionego psa lub konia, to klatka z kanarkiem, to wpatrzą się w nas srogie oczy guwernera lub guwernantki, a tuż za niemi ukazuje się ciemny kąt gdzie nas stawiano na pokutę, cały ten ciemny kąt niemiłej pamięci, a znowu z taką nieznośną dokładnością.

Kiedyindziej znowu zapachną nam słodkie jabłka z pod znajomej dobrze jabłonki, lub czerwone maliny i poziomki. To znowu zdaje nam się żeśmy jeszcze w tem oknie gdzie to rano uczyło się lekcji, i czujemy na twarzy, świeży powiew chłodnego poranku i ciepłe promienie wschodzącego słońca. Czasem także, zamajaczy jakaś łąka pełna żółtych jaskrów i białych rumianków, albo zapłacze się przed oczami kręta ścieżka pomiędzy polami, które się często przebiegało. i znowu nic, i znowu przeszłość, nieubłagana, zapadła na wieki....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzy; jak za najgłówniejsze właśnie zadanie pedagogiki politycznej uważają rozwijanie tej solidarności; i pomyśla, czy za ich wskazówkami idą, gdy szerzą wśród ogółu mniemanie, że każdy może swoje mizerne i bezimienne *ja* stawiać wyżej od powagi Sejmu i Koła.

Ale dość o nich — wracam do siebie, aby zaznaczyć, że kiedym obejmował redakcję, sądziłem o usposobieniu galicyjskiego społeczeństwa zupełnie inaczej. To co potem okazało mi się jako następstwo zgubnej anarchiczności, wydało mi się zrazu, jako naturalna i z czystych pobudek płynąca reakcja przeciw „wodorostom" tłoczącym kraj przy pomocy rządu. Tyle o nim i o nich złego słyszałem, że z samej skłonności do tworzenia kontrastów, jaka tkwi w każdym człowieku, wyobrażałem sobie, że obóz przeciwny ma nawet za dużo dodatnich pierwiastków socjalnych, za nadto jest uległy, za wiele zgina karku, za ślepo słucha rozkazów płynących z góry. Tym bowiem tylko sposobem mogłem sobie wytłómaczyć ten fakt niepojęty, że kraj pomimo głębokiego przeświadczenia o braku moralnej wartości u „wodorostów" oddaje przy każdych wyborach zawsze niemal w te same ręce swoje mandaty.

Tę uległość uznałem jako „stadowość" a nie jako „solidarność socjalną" i zrazu usiłowałem nawet ją zwalczyć. Widzisz zatem z tego, jak mi pod wpływem fałszywych pojęć o społeczeństwie galicyjskiem, wpojonych przez prasę naszę, przedstawiało się wszystko zupełnie odwrotnie.

Ale jeżeli ja, mogący jako pisarz zaglądać często za kulisy naszych warsztatów prasowych, zostałem tak fatalnie na głównym punkcie w błąd wpowadzony; to cóż dopiero za chaos wyobrażeń i pojęć powstawać musi w głowie czytelnika na prowincji, zjadającego co dzień anarchiczną strawę, przyrządzoną przez którąś jedną dziennikarską kuchnię i patrzącego na świat, na jego stosunki i rzeczy, przez okulary tylko tego dziennika! Żal mi zaprawdę tych ludzi, żal mi tych głów nieszczęśliwych, w które codzień takie potworne wkładane są fałsze, i tych serc biednych, stworzonych do kochania, a karmionych tylko paszkwilem, jadem i nienawiścią.

O prasie naszej pomówię jeszcze z Tobą, a tymczasem zaznaczę, że przekonawszy się o błędzie mych poglądów, natychmiast zacząłem działać w odwrotnym kierunku. Nie chciałem mieć na sumieniu, że świadomie popierałem anarchję; owszem postanowiłem całą siła argumentacji podnosić przy każdej sposobności powagę Sejmu i Koła.

A jako lekarz, który przekonawszy się, że zrazu zrobił złą diagnozę, odrzuca pierwsze swe lekarstwa i zapisuje nowe; tak i ja, ujrzawszy, że dominującą chorobą naszego społeczeństwa jest anarchiczność, cofnąłem recepty postępowe, mogące właśnie ją podsycać i zacząłem głównie dążyć do zjednoczenia warstw społecznych, do związania ich więzami zaufania wzajemnego i wzajemnej sympatji.

W anarchicznym kraju szerzyć myśl zorganizowania postępowego obozu, wydało mi się równie niewłaściwem, jak choremu na podagrę zalecać baletowe tańce lub wśród Botokudusów i Buszmenów, niemających pojęcia o prawie własności, propagować zakładanie kas oszczędnościowych.

Elin.

Lwów i jego właściwości.

XII.

Poprzeczne chodniki i place publiczne.

W miastach szczególnie takich, w których ruch powozów znaczny, jest komunikacja dla pieszych nietylko utrudniona ale i niebezpieczna. Tyczy się to szczególnie owych miejsc, w których drogi się schodzą lub krzyżują. Im więcej zaś dróg w jakiem miejscu się schodzi, tem niebezpieczniejszy przez nie przechód, zwłaszcza wieczorem. Temu niebezpieczeństwu zaradza się na szczęście z łatwością, a to w ten sposób, iż się w takich miejscach ustawia latarniowe słupy, zaopatrzone wokoło okrągłem lub w miarę potrzeby podłużnem podwyższeniem, wysokości chodnika. Podwyższenia tego rodzaju są dla przechodniów wygodnem i bezpiecznem miejscem schronienia i poczekania aż wozy przejadą. Rzeczone słupy noszą zwykle z przodu i z tyłu tabliczki z napisem: „Na prawo", „Na lewo".

Korzyści takiego urządzenia są same przez się jasne. Aby się naprzykład dostać na drugą stronę uczęszczanego placu, nie potrzebuje przechodzień pędzić co tchu, jak to my robić musimy, przez cały plac i obzierać się przytem na wszystkie strony, lecz potrzebuje zdążać tylko na wyż rzeczone podwyższenie. Dostanie się nań jest stosunkowo łatwem, gdyż odległość między chodnikiem a słupem, lub między jednym słupem a drugim jest zwykle nie wielka, a oprócz tego wolno wozom według brzmienia napisu na rzeczonych tabliczkach, jechać tylko w jednym kierunku, ztąd też p r z e c h o d z i e ń p o t r z e b u j e z w r a c a ć s w ą u w a g ę t y l k o w j e d n ą s t r o n ę.

Otóż w miastach zachodnio-europejskich istnieją już od dawna tego rodzaju urządzenia; w O x f o r d - S t r e e t np. jednej z głównych żył komunikacyjnych L o n d y n u, stoją co kilkadziesiąt metrów wyż rzeczone słupy, a gdzie ulica szersza, tam stoi ich aż dwa rzędy. To też przechód przez rzeczoną ulicę jest stosunkowo łatwy i bezpieczny, pomimo że w ciągu dnia jest cała ulica jak gdyby zalana wozami rozmaitego rodzaju.

U nas są głównie następujące miejsca, które prawie same proszą o rzeczone urządzenie.

a) miejsce krzyżowania się ulicy Karola Ludwika z Jagiellońską;
b) plac na którym się krzyżują ulice Karola Ludwika i Kopernika;
c) plac na którym się krzyżują ulica Teatralna i Akademicka;
d) owa część placu Marjackiego, która leży między ogródkiem a kamienicami l. 8 i 9; nareszcie
e) miejsce krzyżowania się ulicy Halickiej z placem Halickim.

Wszystkie te miejscowości narażają przechodnia już we dnie na niebespieczeństwo, a cóż dopiero wieczorem. Pomimo tego zarząd miasta ani pomyśli o zaradzeniu temu niebezpieczeństwu. Co więcej. Na placu pomiędzy hotelem Żorża, bankiem Hipotecznym a kamienicą Gablenca postąpił zarząd nawet tak, jak gdyby chciał u m y ś l n i e powiększyć niebezpieczeństwo. Zamiast bowiem ustawić gazowy świecznik w takim punkcie tego placu, w którymby go i oświecał i dawał przechodniom schronienie, posunięto rzeczony świecznik aż w ogródek, aby tylko odjąć publiczności wszelki punkt oparcia.

Wyż wymienione miejscowości tedy, ogołocone z wszelkiej ochrony, stanowią znowu jedną z właściwości naszego miasta, a jest ta właściwość jeszcze z następującego powodu nadzwyczaj ciekawą:

W jednej ze rzeczonych miejscowości, tj. przy ujściu ulicy Jagielońskiej w ulicę Karola Ludwika, ustawiamy co dzień policjanta, aby uważał, żeby kogo nie przejechano. Z tego wynika, że przyjmujemy, iż tam istnieje niebezpieczeństwo. Aby jednak sięgnąć myślą nieco dalej i zamiast policjanta ustawić słup z latarnią i podwyższeniem, tj. usunąć niebespieczeństwo raz na zawsze, albo zmniejszyć je przynajmniej znacznie, na to już nie możemy się zdobyć, gdyż wpływ zwyczaju staje temu na przeszkodzie.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. W niedzielę odbył się w małych salonach pałacu namiestnikowego raut, na którym było z 80 osób. Bawiono się do północy.

— Wczoraj odbył się raut u państwa Grzegorzowstwa Ziembickich.

Rozum śmierci.

(Obrazek z życia).

Pewnej szkaradnej i burzliwej nocy jesiennej zawezwano doktora K... do chorego jego przyjaciela, młodego adwokata. Ledwie niedawno ożeniony, leżał dziś nieszczęsny na łożu śmiertelnem. Dobijały go suchoty, które zfolgowawszy trochę—jak to się zazwyczaj dzieje— w ostatnich czasach nagle wybuchły ze zdwojoną siłą i nielitościwie powaliły go od razu na łoże śmiertelne.

Od kilku dni konał ustawicznie, lecz przytomny zupełnie, zatrute miał ostatnie chwile uciekającego życia jedną tylko myślą upartą. Gryzł się mianowicie i gorzkie robił sobie wyrzuty, że mimo ostrzeżeń przyjaciół i z zarodkiem zgonu w piersiach, nie zdołał jednak oprzeć się potędze miłości i zaślubił ukochaną kobietę. A dziś rzuca ją samą, młodą, niedoświadczoną, na twardą drogę losu....

Kiedy doktor K... wszedł do pokoju chorego, u łoża jego siedziała młoda kobieta i machinalnie obracała w drżących rękach jakąś małą figurkę porcelanową. Chory spał spokojnie i tylko słaby ledwie dosłyszalny oddech wskazywał, że ostatnia iskra życia jeszcze nie uleciała z niego. Doktor zbliżywszy się na palcach do łóżka, zbadał przelotnie rozpaczliwy stan przyjaciela, poczem przystąpił do jego żony. Ona pochwyciwszy go za rękę, i gniotąc ją pod wpływem wielkiej boleści w swojej dłoni, odezwała się urywanym szeptem:

— Nie prawdaż konsyljarzu, on musi umrzeć... ach! śmierć nie ma rozumu... ona nigdy nie wie co czyni!...

Uklękła koło łóżka. Drżała cała jak w febrze, a łzy ciche i rzewne zalewały ładną jej twarzyczkę. Nagle podniosła się, odprowadziła doktora na środek pokoju i rzekła stłumionym głosem:

— A ja wiedziałam przecie, że on musi umrzeć... znałam rodzaj okropnej jego niemocy! Mimo to, rzecz dziwna, nie mogłam żadną miarą oprzeć się czarodziejskim zda się wpływom jego jestestwa... Miał bo tak duże, smętne oczy! Początkowo wzrok jego przejmował mnie obawą niewytłómaczoną... Później, jak ciemności pochłaniają w sobie światło, tak łzawy i tęskny wzrok jego wssał w siebie moją wesołą, świetlaną duszę. Stało się zupełnie jak w bajkach o czarodziejach, którzy umieli splatać ze sobą i skuwać kontrasty...

Gbym go poznała w całej pełni i w całej jego wartości—a jak pan wiesz zapewne, znaliśmy się oboje niemal od dzieciństwa—zauważyłam dziwną bierność u niego, zupełny brak jakiegokolwiek oporu, dobry był, tak dobry, jak to umie nim być chyba człowiek umierający... Ilekroć zajrzałam w głąb jego duszy, zdawało mi się, że jestem gdzieś w olbrzymim ponurym tumie starożytnym, do którego wnętrza przedziera się z trudem przez ciemne szyby mdły promień słonecznego światła. Nieświadome a silne przeczucie śmierci odbierało mu wszelką energję, był złamany, martwy choć żyjący.

Widzę teraz doskonale, że miłość nasza była grzeszną... nie godzi się bowiem wiązać życia z śmiercią... Rozjaśniłam mu ostatnie chwile żywota na to chyba, żeby potem tem czarniejszą wydawała się nieszczęsnemu przepaść grobowa. A zresztą... cóż się stanie z tem małem biedactwem, którego tętniące chwilami życie przypomina mi, jak srodze zawiniliśmy oboje! Lecz on przewidział był to wszystko. Wśród majaczeń gorączkowych trapiły go ciągle te myśli i spokoju mu nie dawały. Powiedz konsyljarzu, moglibyśmy oprzeć się uczuciu? Chciałam przecie upiększyć mu ostatek życia! I źle uczyniłam, stokroć źle! Bo jedno życie, które mu niczego, krom cierpień, nie dawało, byłby porzucił łatwo, podczas gdy dziś boleść rozstania mąci pokój jego zgonu...

Urwała; długie, głębokie westchnienie powołało ją do łoża. Umierający przebudził się, ażeby niemal w okamgnieniu zasnąć na zawsze.

Pochwyciła obie jego ręce, łkała, jęczała, zanosiła się z płaczu. Tymczasem anioł śmierci robił swoje! Pod jego rylcem wprawnym rysy zmarłego układały się w posągową maskę.

Ostatniem słowem zmarłego było: przebacz... Nie! śmierć nie miała rozumu!...

* *

W kilka lat potem, w tym samym pokoju stał dr. K*** nad zwłokami małej dziewczynki. Matka z głośnym płaczem rzuciła się na zimne już ciałko dziecka i ust oderwać nie mogła od zawartych na wieki jego ocząt.

Teatr. Ostatniemi czasy zachorował repertoar na „Krakowiaków i Górali“. Jest to jak wiadomo sztuka bardzo poczciwa i piękna, ale dziś kwalifikująca się tylko do okolicznościowych przedstawień. Nie oto nam jednak chodzi. Owszem wolimy, że utwór ten wyrugował z popołudniowych przedstawień „Dzwony kornewilskie“, w których nawet i pajacowanie p. Krykiewicza sprzykrzyło się galerji. Wspominając jednak o przedstawieniu Krakowiaków i Górali“ chcemy tylko zanotować, że każde przedstawienie tej sztuki jest gorsze i niedbalsze od poprzedniego, również nie odznaczającego się wielką starannością. Personal dramatyczny, operowy i operetkowy z wyjątkiem paru osób wprost najgrawa się z publiczności, która płaci wstęp na przedstawienie a spotyka w teatrze coś w rodzaju próby. Dysharmonja przerażająca. Parę osób szarżą bezgraniczną ratuje zawodzącą pamięć, chóry zaś, zwłaszcza kobiece, zamiast przedstawiać obraz ruchu, życia, wesołości, stoją nieruchome i zwracając smętne twarze do publiczności, zdają się, jakoby ogarnięte melancholją nad smutną dolą sztuki.

— Dzisiaj na dochód Towarzystwa oświaty ludowej, koncert w teatrze z udziałem p. F. Broulika, panny Rosini, pani Bronisławy Dowiakowskiej primadonny opery warszawskiej, pani Teofili Nowakowskiej; pp. Ludwika Marka i Henryka Jareckiego; artyści dramatu odegrają „Złotego cielca“. P. Broulik między innemi odśpiewa dwie pieśni Bendla po czesku i „Szumią jodły“ z „Halki“ po polsku.

— W tym tygodniu danym będzie na dochód panny Felicji Stachowiczówny, utalentowanej artystki, dramat tłumaczony z francuskiego przez pana Karola Brzozowskiego p. t. Formoza.

Dyrekcja wreszcie donosi, że dnia 24. marca odbędzie się w teatrze wielkie uroczyste przedstawienie jubileuszowe polskiego poety Jana Kochanowskiego z udziałem pierwszych naszych sił artystycznych i amatorskich. Artyści naszej sceny wykonają utwór Kochanowskiego pt.: „Odprawa posłów greckich“, który pierwszy raz granym był „na teatrum przed królem j. m. i królową j. m. w Jazdowie pod Warszawą dnia 12. stycznia r. pańskiego 1578 na feście u j. m. pana Jana Zamojskiego, naonczas podkanclerzego a potem kanclerza i hetmana w. koronnego“.

Celina Chaumont, sławna komiczna artystka teatru „Palais Royal“ w Paryżu, w przejeździe z swojem towarzystwem do Petersburga, da u nas trzy przedstawienia w języku francuskim dnia 5, 6 i 7 kwietnia, składające się z następujących granych na naszej scenie sztuk: 1. „La Cigale“ (po polsku Kuglarka.) 2. „Divorçons“ (Rozwiedźmy się,) 3. „La petite marquise“ (Margrabinka.)

Komitet obywatelski dla przyjęcia delegatów „*Kółek rolniczych*“ we Lwowie ukończył i zamknął swoje czynności na piątkowem posiedzeniu. Według zamknięcia rachunkowego ogół przychodu wynosił kwotę 868 złr., zaś rozchodu 790 złr. 6 ct., — nadwyżkę więc w kwocie 77 złr. 94 ct. przeznaczono na rzecz stowarzyszenia „Kółek rolniczych“. Z rubryki dochodów wymieniamy znaczniejsze subwencje i datki: Rady miejskiej 400 złr., Wydziału krajowego 300 złr., galic. Banku kredytowego 100 złr. oddziału lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego 10 złr., p. W. T. G. 25 złr., ks. W. Kalinki 10 złr., ks. Odelgiewicza 5 złr., itd.

W końcu komitet obywatelski uważa sobie za obowiązek serdecznie podziękować wszystkim, którzy swą pracą lub w jakibądź inny sposób przyczynili się do należytego przyjęcia licznych gości, przedewszyskiem zaś wyraża podziękowanie, Wiel. OO. Dominikanom, Franciszkanom, Karmelitom, szan. właścicielom hoteli: Zorża, Europejskiego i Langa, Towarzystwu „Skała“, jego protektorowi ks. kanonikowi Odelgiewiczowi, tudzież panu Szeremecie i Towarzystwu „Gwiazda“ — za udzielenie lokali na mieszkanie dla włościan, dalej szanownemu zarządowi kasyna miejskiego za bezpłatne użyczenie sali na objady dla członków zjazdu, dyrektorowi teatru p. Dobrzańskiemu za znaczne zniżenie biletów wstępu do teatru, tudzież za udzielenie bezpłatnie garderoby dla teatru w „Skale“, szanownemu Gronu amatorskiego teatru za udział w przedstawieniu tamże, zacnym nauczycielom szkół ludowych, za chętną pomoc przy rozlokowaniu i oprowadzaniu gości po mieście, wreszcie pp. Baranowskiemu, Kiselce, Lilienfeldowi i Szmelkesowi za bezinteresowne przyczynienie się w ugoszczeniu delegatów. Dzięki temu obywatelskiemu współdziałaniu powyższych władz, instytucyj i osób, Komitet obywatelski podołał wywiązać się odpowiednio z trudnego swego zadania.

Żebractwo uliczne. Do znudzenia prawie przypominać musieliśmy władzom miejskim na trapiącą miasto nasze plagę, w postaci żebractwa ulicznego. Zwracaliśmy uwagę, że wśród tej falangi apelującej do serc i kieszeni przechodniów, większa część nie zasługuje na wsparcie, a żebrze jedynie z próżniactwa. Żale nasze pozostały bez skutku. Magistrat nie zrobił nic, aby chociaż połowicznie zaradzić złemu. Szczęśliwszą pod tym względem jest prasa warszawska. Nawoływania jej odniosły ten rezultat, że zarząd gminy wydelegował specjalną komisję, która ma zająć się utworzeniem domów roboczych, w których zostaliby umieszczani żebracy, trudniący się nie z potrzeby, lecz z próżniactwa tem rzemiosłem. Czy też kiedy we Lwowie przyjdzie przynajmniej do wydelegowania komisji!

Odczyty dla kobiet. Po dwutygodniowej przerwie, spowodowanej zjazdem Kółek rolniczych, odbędzie się dalszy szereg odczytów w następującym porządku.

Jutro będzie miał wykład dr. Tomasz Stanecki „O machinie magneto-elektrycznej Grammea“ z doświadczeniami.

Dnia 19. marca p. Z. Sawczyński będzie mówił „Z dziedziny pedagogji“.

Wreszcie dnia 26. marca dr. Józef Żuliński zakończy szereg odczytów prelekcją o „nafce i wosku ziemnym“.

Z izby sądowej. Przez kilka ostatnich dni ubiegłego tygodnia toczyła się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa ostateczna przeciw właścicielowi dóbr p. Ludwikowi Żychlińskiemu, oskarżonemu o obrazę Majestatu i podpalenie asekurowanych budynków. Mozolnie prowadzona rozprawa nie wykazała żadnych dowodów. w skutek czego przysięgli odpowiedzieli na pytania przecząco, a trybunał uwolnił oskarżonego od winy.

(X). **Towarzystwo przyjaciół** sztuk pięknych. Coś się psuje w królestwie.., sztuki. Po raz pierwszy w tym roku liczba członków krajowych w Towarzystwie sztuk pięknych we Lwowie zmniejszyła się znacznie. To smutny objaw. Zresztą nie w porę by się wybrał ktoby chciał we Lwowie krzewić estetyczne zamiłowania. „Przeciętny“ Lwowianin ani zna, ani rozumie, ani tęskni za sztuką. W szeregu jego potrzeb najpośledniejsze miejsce zajmuje zawsze to, co powinno przodować. Zmysł estetyczny jego nie sięga po za wzory cukierniczek w dziedzinie architektury, po za „oeldruki“ w malarstwie i św. Michała w rzeźbie. Zresztą to całkiem naturalne. W szkole, w domu, w życiu nikt nigdy u nas zmysłu estetycznego nie kształcił. Bez smaku, bez wykształcenia i bez wzorów z pokolenia na pokolenie urośliśmy na prawdziwych ignorantów w sztuce. Wprawdzie od lat kilkunastu krząta się Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, powstałe z inicjatywy kilku mecenasów sztuki, wszelako działalność jego z większą energią niż skutkiem prowadzona dotychczas nie odniosła wybitnych rezultatów.

Świadectwem — zmniejszająca się liczba członków — świadectwem zniechęcenie malarzy, którzy do Lwowa nawet wysyłać swych dzieł nie mają ochoty — świadectwem wreszcie wystawa sztuk pięknych w ubiegłym roku, której kosztów urządzenia nie mógł pokryć dochód uzyskany z wysprzedaży biletów wstępu. Artystom wystawa lwowska korzyści nie przynosi żadnej, dzieł sztuki we Lwowie nikt nie kupuje, a co gorsza krytyka lwowska prowadzona z impertynencją ludzi nie mających o sztuce pojęcia ustaliła sławę najgorszego smaku Lwowian.

W takich warunkach istniejącemu Towarzystwu przyjaciół sztuki nie dziw, że idzie po grudzie.

Ze swej strony jednak dyrekcja robi wszystko, ażeby jednać członków i zdobywać szerszy zakres swej działalności.

To też, pomimo, że w tym roku liczba członków krajowych się zmniejszyła, dochód ogólny 7.854 zł. rozchód zaś 5516 zł.; nadwyżka w dochodach wynosiła 2338 zł. Fundusz zapasowy wynosił 178 zł., a fundusz założenia galerji obrazów 687 zł. Fundacja stypendyjna J. Matejki wynosiła 4434 zł. Z tej fundacji pobiera już stypendja dwóch uczniów krakowskiej szkoły sztuk pięknych, po 100 zł.; jeden z nich, p. J. Styka zrzekł się stypendjum, które nadano p. Wdowiszewskiemu; drugim stypendystą jest p. Witwicki. Depozyt dzieci ś. p. Gryglewskiego, zostający pod zarządem towarzystwa, wynosi z końcem r. z. 951 zł. Sprawozdanie to przyjęło zgromadzenie do wiadomości, udzieliło dyrekcji absolutorjum i wybrało do dyrekcji ponownie pp. Hausnera Ottona i Juliana Zacharjewicza a do komisji lustracyjnej pp. A. Bogdanowicza, Szarawskiego, A. Soleckiego, J. Gąsiorowskiego, dr. Moszyńskiiego i M. Nierensteina.

O mało nie straciliśmy Carmeny, pisze *Kurjer warszawski.* Panna Hermanówna słaba od dni kilkunastu, zażyła przez pomyłkę, zamiast zwykłego lekarstwa, całą łyżkę mikstury, przepisanej do płukania gardła, a zawierającej pewną ilość silnej trucizny... belladonny.

Pomyłka jednak natychmiast dostrzeżoną została a zawezwany lekarz zaordynował antydotum, który nie pozwolił rozwinąć się truciźnie, oprócz też przejściowych cierpień artystka nie doznała żadnych złych skutków i czuje się lepiej.

Z literatury dramatycznej. W warszawskim wielkim teatrze czynią przygotowania do wystawienia paruaktowego dramatu Józefa Kościelskiego p. t. „Dwie miłości“.

Z literatury. Dla uczennic jubileuszu P. T. Jeża, wyjść ma w Warszawie w roku bieżącym odbitka jednej z ostatnich jego powieści w ozdobnem ilustrowanem wydaniu i ozdobnej oprawie.

Dochód ze sprzedaży tej odbitki przeznaczony jest na rzecz jubilata.

Dziennikarstwo poznańskie. P. Jankowski, redaktor *Gońca Wielkopols.* skazany niedawno, jak donosiliśmy, na dwa lata więzienia za przestępstwo prasowe, zasądzony znowu został już jako więzień na dwa miesiące aresztu, za wiersz p. Seweryny Duchińskiej, drukowany w *Warcie.* Teraz więc ogólna liczba kar wymierzonych w ciągu roku na poznańskich redaktorów polskich wynosi 5 lat i 10 miesięcy. Przyjemne stosuneczki!

Ważne dla literatów, mających ochotę podróżować a w dodatku tanio. Oto królowa rumuńska, znana już dobrze w literaturze pod pseudonymem Carmen Silwy, rozesłała zaproszenia do literatów wszech narodowości, iżby ją na zamku Sinai odwiedzili. Koszta podróży ponosi królowa Elżbieta. Prawdopodobnie znajdzie się bardzo wielu amatorów,

Przebiegły szuler. Wyłapano temi dniami nowy sposób oszukiwania przy baccaracie. W pewnym klubie, gdzie baccarata bardzo często i bardzo wysoko grywano, zauważono, że jegomość pewien siadając do gry wdziewał dwie ciemne okulary i to wtedy właśnie, gdy bank trzymał. Szczęście, jakie mu zawsze przy grze sprzyjało, wznieciło podejrzenie, którego jednak nie można było żadną nieprawidłowością w grze uzasadnić. Pewnej nocy, gdy już gotówka grających prawie w całości przeniosła się do kasy „pana z okularami“, upadła

---

— Jakie duże, smutne *jego* oczy miało biedactwo!... — mówiła do doktora raz po razu. — Weidziałam, że odziedziczyła po nim zabójcza chorobę, lecz nie przypuszczałam nigdy, iżby tak rychło mnie osierociła... Ha! dziej się wielki Boże wola Twoja... Może i lepiej się stało, że skończyła szybko bez długich mąk...

* * *

Niedawno spotkał dr. K*** młodą wdowę w pewnem towarzystwie. Koło jej krzesła stał słuszny, przystojny mężczyzna. Odmłodzone szczęściem oczy ładnej kobiety tryskały życiem i radością. Oczy mężczyzny owego, z którym zajętą była nader ożywioną rozmową, były nie duże i nie smutne. Nie przypominały wcale ciemnych okien ponurego tumu gotyckiego, lecz natomiast wesołe i jasne, były raczej podobne do pałacowych szyb zwierciadłowych.

I ona, zdaje się, zapomniała już o smutnych oczach, które powlekały kirem żałoby i tęsknoty poranne słońce jej młodości. Ta maleńka, jedyna istota, mogąca przypominać jej posępne dni owe, leżała również w grobie.

A ten mężczyzna przystojny, z pałacowymi oczami — który oprócz nich, posiada rzeczywiście wspaniały pałac — jest jej szczęśliwym narzeczonym. Po świętach pobiorą się niezawodnie.

. . . .

I powiedźcie państwo — proszę — czy śmierć naprawdę jest bez rozumu?

---

przypadkowo na ziemię, jedna karta z talji, trzymanej przez bankiera. Sąsiad jego schylił się prędko z uprzejmości *pod stół i spostrzegł* w ciemności parę świecących punktów na karcie. Odwrócił ją i zauważył, że wartość karty zgadzała się z ilością punktów świecących. Wzięto karty w obserwacją i wykryto, że wszystkie były na odwrotnej stronie znaczone fosforem, którego blask można było przez ciemne okulary dokładnie odróżnić.

Pan Fr Broulik, nadworny tenor opery wiedeńskiej, daje we środę wieczór w sali „Domu Narodnego, ze współudziałem panny W. Paltinger i p. dyr. Marka, Koncert pożegnalny.

Program jest następujący:

1. *a)* „Am Meere“, pieśń Szuberta;
b) Pieśni Szumana;
c) „Frühlingslied“ Bekera, odśpiewa koncertant.

2. Szesnasta rapsodja Liszta, odegra panna Paltinger.

3. *a)* „Die Nachtigallen“, pieśń Marka,
b) „Drei Worte“, słowa Mickiewicza, muzyka p. Marka,
c) „O wenn es immer so bliebe“ Rubensteina, odśp. koncertant.

4. Wielka arja z op. „Wilhelm Tell“, Rossiniego odśp. koncertant.

5. *a)* Chopina nokturn des-dur. *b)* „Aupres du ruisseau“ Rubensteina odegra panna Paltinger.

7. Wielka arja i recitativo z op. „Żydówka“ Halevy'ego odśp. koncertant.

Początek o godz. 7 wieczór. Biletów dostać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta i w cukierni p. Grossa.

Troje Reszków. Wychodząca w Warszawie *Gazeta Polska* otrzymała od swego paryskiego korespondenta list tej osnowy:

„Z przyjemnością, jakiej zamieszkały w Paryżu Polak doznać może, pospieszam podzielić się wrażeniem, jakie wyniosłem z debiutu panny Józefy Reszkówny w „Herodjadzie“ Massenet'a.

Dla powitania jej po pięcioletniej nieobecności na scenie paryskiej, publiczność wyborowa, amatorowie i znawcy, licznie i ciekawie zebrali się w tutejszym teatrze Włoskim.

Jednomyślnie najsurowsi recenzenci zgodzili się na uznanie niezaprzeczonego udoskonalenia głosu, metody, dykcji i wyrazu sympatycznej primadonny. W dodatku pod względem plastycznym panna Reszke nabrała wiele powabu, kibić stała się wysmuklejszą, oko piękne i pogodne nabrało blasku natchnienia, ruchy powabne i klasyczne znamionują pierwszorzędną artystkę dramatyczną.

Ale nie mam zamiaru rozbierać tutaj krytycznie zalet głosu naszej ulubionej śpiewaczki, ani jego zastosowania do roli Salomei; specjaliści i znawcy oddali jej w tej mierze hołd należny.

Głównym celem mego pisma jest jedynie skreślenie wam wyjątkowego i nieznanego dotąd wrażenia, jakie rodaczka nasza i jej bracia wywarli wczoraj na słuchaczach paryskich.

Pierwszy to raz jednocześnie z braćmi swymi Janem i Edwardem panna Józefa Reszke ukazała się na scenie. Pierwszy to raz rodzina ta, tak wysoko utalentowa i wykształcona lirycznie, zgrupowana w jedną całość, przedstawiła się przed areopagiem paryskim.

Znani w całym świecie artystycznym Reszkowie mają swe miejsca wyznaczone pomiędzy książętami sztuki. Ale to wystąpienie familijne, gdzie miłość braterska, połączona, że tak powiem, z artystyczną miłością macierzyńską dwóch braci, czuwających nad ukochaną siostrą, przebijając się w każdym ruchu, w każdej niemal nucie — ma w sobie coś tak nowego, tak sympatycznie powabnego, że pod tym względem przedstawienie wczorajsze i jego wpływ na publiczność tutejszą odznaczyły się cechami, dotąd w świecie artystycznym zupełnie nieznanemi.

W naszym wieku, wszędzie, a tutaj więcej może niż gdzieindziej, naturalizm bierze górę nad poezją, — ale z tego zespolenia bratnich uczuć z solidarnością artystyczną rodziny Reszków wionie taki serdeczny i gorący powiew nieznanej jeszcze w artystycznym świecie uczciwej wspólności, że mu najzimniejsze serce sceptyka oprzeć się nie jest w stanie. Jako artyści, nasi ziomkowie nie mieli potrzeby takiego bodźca, aby ustalić swą popularność, ale to pewna, że ci, co ich słyszą śpiewających jednocześnie, mimowolnie uledz muszą spotęgowaniu sympatji swoich dla naszych śpiewaków z nad Wisły.

Ten powab wyjątkowy staje się dziedzictwem rodziny Reszków, barwiąc ich aureolą artystyczną, blaskiem solidarności braterskiej.

Humorystyka.

Ziarnka atyckiej soli z naszych pism humorystycznych, sumiennie i bezstronnie zebrane:

Z Kurjera Świątecznego.

Dzisiejsza moda.

Taka to u nas już teraz moda,
Że żydkiem gardzą bogaci żydzi,
Krawiec krawcowi ręki nie poda,
A szewc okropnie szewcem się brzydzi.
Bo komu warsztat lub spekulacja,
Napędzi w kieszeń sporo zdobyczy,
Temu tak pachnie arystokracja,
Że z nią już tylko żyć sobie życzy.

Rządząc się takiem wyznaniem wiary,
Gdy szewc lub kupiec już wzbogacony,
Dla swojej Marty, albo też Klary,
Wypełni gośćmi świetne salony,
I gościom owym jak w Tattersalu,
Każe w takt skakać, tak—nie inaczej,
Z wszelką pewnością na takim balu,
Szewca lub kupca,—nikt nie zobaczy.

Będą tam sami panowie znani
Z tego, że kiedyś ich prapradziady,
Wielkie fortuny zdobywszy w dani,
Byli panami nie od parady.
A choć wnuczęta całe swe mienie
Przenieśli dawno już na Muranów,
Zawsze to jednak miłe wspomnienie
I bardzo miło mieć takich panów.

Gdy się więc zacznie świetna zabawa,
Co ma dwa światy złączyć jak listwą,
Gospodarz pyszny tem się napawa,
Że w jego domu jest *towarzystwo*,
I wnet mu spada kłopot już z głowy,
Jak się zachować w tak ważnej mierze,
Bo pan Fikalski wielkoświatowy,
Rządy zabawy w swe ręce bierze.

Czy przy tych rządach, forma grzeczności
Jak być powinna, jest przyzwoita
I czy ztąd nie ma ujmy dla gości?
O to Fikalski wcale nie pyta
I troszczyć się tem nie jest w potrzebie,
Bo on któremu *w świecie* są radzi,
Już bardzo wiele zrobił ze siebie,
Że *w takim domu* tańce prowadzi.

Niech się więc kupiec z kupcami brata,
Niech w swojej sferze nie widzi sromu,
Bo jak Fikalski z wielkiego świata,
Prowadzi tańce w kupieckim domu
I jak chcąc zawsze być w dobrym tonie,
Drwi z takich co go wielbią w pokorze,
O tem na czwartej Kurjera stronie,
Każdy się łatwo przekonać może.

Tren Fikalskiego.

Okropny czas! zepsucie jest w narodzie,
Paskudny prąd zeszpecił zabaw tło!
Bo flasze win—kolacje już nie w modzie,
„Wełniany bal“—wyprawia lada kto!...
Herbatki da i buterszniców parę!
I za to być Fikalskim całą noc?!
Szapoklak mieć, lakierków nowych parę,
O duszy czczej „wełniany“ wstrząsać kloc?!
O stokroć nie!!—gdy ich na jadło nie stać
To lepiej już—niech ich tam porwie czart!
Wycofać się—i być Fikalskim przestać,
Bowiem nasz trud—pieczeni przecież wart!!!

Z Muchy.

Monolog papy po balu.

Kupiłem dwieście cygar — pięćset papierosów. Ani cygar nie ma ani papierosów, ale dymu i popiołu także niema w pokoju.... to dziwne!

Medytacje popielcowe.

Nareszcie!!!

Dzięki uczynności (za 10 procent na miesiąc) Judki Geldmachera, karnawał spędziło się szczęśliwie....

Były wieczory i bale, były sute ostatki.

Dziś skończyło się wszystko.

Ostatków już nie ma!

Pozostały za to pustki.... W kieszeni i w głowie....

Jak na post i porę śledziową, to nawet dobrze!

Będziemy się karmić odczytami i napawać miłością z katedry prelegentów!

Zawsze to lepiej, niż pościć a la Tanner.

Jeżeli jednak żołądki nasze zbyt będą natarczywe — porozumiemy się z Judką.

A jak nie da?

To nasiągniemy Mordkę Szwindlera i jakoś będzie dalej aż do przyszłego karnawału.

Z Kolców.

Kilka różnych zdań.

Kocha się człowieka wtedy tylko, gdy błędy jego są dla nas sympatyczne.

Daleko przyzwoiciej jest mówić przez sen, niż spać podczas rozmowy.

Wielkość łysiny — równa się zwykle wielkości rozumu właściciela tejże. Jeżeli jednak rozum nie odpowiada łysinie — wówczas właściciel łysiny zakrywa ją... peruką.

Co prawda spotyka się często łysych — bez peruk — a mimo to głupich, jak dziurawe buty.

Przyjaźń pomiędzy mężczyznami — to pożywienie dla duszy.

Przyjaźń pomiędzy kobietami, to po prostu.... *butersznit.*

Kobiety zapytują częste zwierciadła o swoją piękność — ale nigdy go nie słuchają.

Zębów mądrości dostać może najgłupszy człowiek na świecie.

Kobiety są to „perły stworzenia“ i dlatego pragną zawsze być w *prawdziwe* złoto oprawne.

Na świecie naszym egzystują także *niewolnicy wolności.*

Godziny prawdziwego szczęścia są tylko sekundami.

Rada.

Zapytaj wybranej przez siebie osoby: czy będzie ci wierną?...

Jeżeli ci odpowie „tak“ — to pamiętaj nie żeń się z nią; a jeżeli odpowie ci „nie“ — to także nie żeń się z nią.

Kto ściśle zachowa się podług tego przepisu — długo i spokojnie żyć będzie.

Ale... nie będzie miał żony.

Ze Szczutka.

Gogo.

Chciałbym się choć teraz wymknąć
W prywatnego życia ciszę,
Kiedy zewsząd: „Gdzie jest Gogo?
Dajcie nam tu Goga!“ słyszę.
Od tych modnych rautów postnych
Chcę usunąć się daremnie —
Ach, nie mogę! raut albowiem
Niemożliwy jest bezemnie.
Słucham tędy generałów,
Którzy, w dymu tonąc chmurach,
Rozprawiają mi z pieprzykiem
O wojskowych awanturach.
Ktoś tam krzyczy: Polskie domy
Ta inwazja zdziera z chwały! —
Śmieszny zarzut! Salon zyska,
Gdy w nim błyszczą generały.
Jam nie ciemny patrjota!
Gogo także święcie wierzy,
Że w Krakowie duch policji
Zrobi dobrze dla młodzieży.
Jam jest innych zasad dziecię
I mam własne swe zacięcie —
Godzinami dziś w francuzkim
Zuowu ćwiczę się w akcencie.
Bowiem mam francuzki teatr
W nadsekwańskiem witać słowie
W imię pana Dobrzańskiego —
Niechaj będzie mu na zdrowie!
Także ćwiczę się w niemczyźnie —
Jedno słowo niby omen,
Słowo słodkie, lube, wdzięczne,
Kreślę zawsze: *Angenommen!*

Głosy prasy.

Gazeta Narodowa przynosi nam pod tytułem „Haniebny zawód“ jeden z tych artykułów, w które tak bogate są roczniki publicystyki galicyjskiej. Myślą przewodnią artykułu jest, że kraj nasz zawiódł się na gabinecie hr. Taaffego; stąd rzeczownik tytułu, — przymiotnik zaś jego spada

całym ciężarem swojej brzydoty na.... Koło polskie. Ono okryło się hańbą, zdaniem organu tromtadracji, dla tego, że popierało gabinet, który, nie zrobił tego, czegośmy od niego żądali.

Assumpt do podobnego wystąpienia czerpie *Gazeta* z faktu, iż w Kole polskiem toczyła się debata nad tem, czy wziąć udział w rozprawie budżetowej? Ponieważ niektórzy posłowie, a podobno i sam prezez Koła byli zdania, że najlepiej udziału nie brać, dla pokazania rządowi, iż w pewnych punktach powinien się z nami liczyć, przeto *Gazeta* sądzi, iż już nastał czas do opuszczenia gabinetu. Wzywa więc do tego Koło polskie, żeby zaś je uleglejszem dla swego wezwania uczynić, prawi mu następujące impertynencje:

„Dość już chyba tego! Zawiedliśmy się fatalnie, haniebnie oszukali, pieczę nad dobrem kraju składając w ręce ludzi, którzy do tej funkcji okazali się zgoła nieudolnymi. Wszakżeż sami przez usta wodzireja tej tchórzliwej i bezowocnej a nawet szkodliwej polityki oświadczają, że błądzili dotychczas a mówią to dopiero u schyłku swej działalności, co winę ich pomnaża w trójnasób. Kiedy kraj domagał się więcej stanowczej postawy wobec rządu, nie słuchano go — dzisiaj przyznano mu rację. Szkoda, że trochę za późno... Kraj odwraca się od swoich reprezentantów i do ciężkiego rachunku sumienia zawezwie ich niebawem. Smutny to widok“!...

Jednak tych „słodkich słówek“ nie stosuje *Gazeta Narodowa* do wszystkich naszych posłów. Kilku wspaniałomyślnie wyklucza i dla pocieszenia ich, mówi im, że oni tem czyściej będą wyglądali, im bardziej obryzgani przez nią będą ich koledzy. Wątpić wypada, czy będą oni radzi z tego zrobionego dla nich wyjątku. W końcu oświadcza tromtadratyczne pismo, że zaufanie jego zawiodła delegacja zupełnie, — tak jak gdyby się kiedy o nie starała.

„Cofamy je (to zaufanie), choć może trochę zapóźno — pisze *Gazeta Narodowa* — Nie znaczy. to jeszcze, jakobyśmy zrzekli się przez to równocześnie prawa stawiania żądań. Prawa tego zrzec się nam niewolno. Stać będziem z a w s z e n a s t r a ż y i n t e r e s ó w k r a j u, które tak fatalnie zapoznają ci, co w pierwszem rzędzie powołani są do ich strzeżenia.

W imieniu tego kraju odzywamy się więc jeszcze raz i stawiamy żądanie, aby delegacja, zrozumiawszy już wreszcie sama sytuację, zajęła stanowisko, odpowiadające interesom i godności kraju, i nie popierała dalej.

Zaprawdę, ta zarozumiałość, z jaką przemawia takie pismo, nie mające nawet za sobą parlamentarnego stronnictwa; ta arrogancja, z jaką powiada, że ono będzie zawsze stało „na straży interesów kraju“, a na których straży, według niego, nie stała legalna reprezentacja tego kraju; — byłaby miljona warta jako *curiosum* polityczne, gdyby nie była objawem tej okropnej anarchji, która nam tak straszne szkody przynosi i odejmuje wszelką siłę w akcji na polu politycznem!

Dziennik Polski omawia preliminarz budżetu na rok bieżący, a przytoczywszy znane już naszym czytelnikom cyfry, wypowiada od siebie takie uwagi:

„Przyczyna niekorzystnego stanu finansów austrjackich tkwi zapewne głębiej, a streszcza się głównie w tem, że z powodu nieszczęśliwej a kosztownej polityki nakładano na ludność ciągle nowe ciężary nie troszcząc się z drugiej sttony o popodźwignięcie produkcji i dostarczenie środków do ponoszenia większych ciężarów. Dziś, gdy ważniejsze koleje bądź już wybudowane, bądź są w trakcie budowy, gdy większe budowle i gmachy publiczne, które pochłonęły ogromne sumy, już dokonane zostały, jest obowiązkiem rządu i ciał reprezentacyjnych zastanowić się nad sposobem podniesienia ogólnej produkcji, do czego nader obfity nastręcza ją materjał uchwały i żądania poszczególnych Sejmów koronnych, jakoteż wnioski stawiane w Radzie państwa. Akcja jednak jest w tej mierze nader powolną, a dość wspomnieć, że ustawa o melioracjach znajduje i w łonie prawicy znaczną opozycję. Tak samo ma się rzecz z regulacją rzek, tak samo z akcją rządową w kierunku podwyższenia dochodów skarbowych za pomocą reform, które niknący przemysł — a tu mamy na myśli przemysł gorzelniano-rolniczy — do reszty mogą podkopać“.

Gazeta Lwowska omawia wewnętrzne sprawy Francji.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. W sobotę rozpoczęła się ogólna rozprawa budżetowa mową Carneriego, jednego z lepszych mowców lewicy. Carneri poddawał ostrej krytyce przedłożenie budżetowe, malując stan finansowy państwa w czarnych kolorach. Następny mówca, poseł czeski Adamek starał się osłabić wrażenie przemówienia poprzedniego mówcy. Trzeci z koleji mówił p. Schaup z lewicy, poczem przemawiał jeszcze Hevera. Posiedzenie o godzinie 3. popołudniu zostało zamknięte i dalszy ciąg rozpraw wyznaczony na poniedziałek.

Wczoraj, w drugim dniu rozprawy budżetowej, przemawiać mieli: Plener, Dieduszycki, Menger i minister Dunajewski. Dieduszycki zaznaczyć miał rezerwowane stanowisko Koła w rozprawie budżetowej, następnie zaś ograniczyć się do odparcia zarzutów, czynionych Polakom przez lewicę i poruszyć wszystkie sprawy dotyczące Galicji, stojące na porządku dziennym prac parlamentarnych.

Na posiedzeniu Koła polskiego przedwczoraj, zajmowano się szczegółowo rozprawą budżetową. Przejrzano wszystkie etaty. Posłowie Czerkawski i Chrzanowski podnosili konieczność energicznego podjęcia regulacji rzek kosztem kilkudziesięciomiljonowej pożyczki, którąby w tym specjalnym celu rząd zaciągnął. Na wniosek Chrzanowskiego uchwalono wnieść w Izbie rezolucję w tym względzie.

Ogólna rozprawa budżetowa trwać ma dni trzy do środy. Lewica wytęża wszystkie siły, ażeby podkopać wiarę w solidarność finansową rządów Taafego. Wysłała też wszystkich swoich lepszych mówców do walki na słowa i cyfry. Ze strony prawicy cały ciężar obrony przed pociskami z dział ciężkiego i lekkiego kalibru, wyrzucanemi z obozu prawicy — dźwigają na sobie posłowie czescy. Z Koła polskiego przemawiać ma tylko Dieduszycki. Dzienniki czeskie i niemieckie konstatują, że Koło polskie zajęło bierne dość stanowisko w obecnej rozprawie. Jak wiadomo w Kole stawiany był wniosek zupełnego usunięcia się od rozpraw nad budżetem, z powodu, że sprawy, popierane gorliwie przez Koło, jak decentralizacja kolejowa, sprawa indemnizacyjna i gorzelniana — nie zostały dotąd w myśl życzeń Koła załatwione i mało jest nadziei, ażeby życzenia te i nadal zostały uwzględnione. Ostatecznie jednak zadecydowano wziąść udział w rozprawach, nie tak jednak gorliwie i ochoczo, jak to lat poprzednich bywało, kiedy Polacy w pierwszym szeregu występowali w obronie rządu. Dziś, jak donoszą *Narodnc listy*, Hausner odmówił stanowczo przemawiania w charakterze generalnego mowcy w ogólnej rozprawie budżetowej i zupełnie głosu zabierać nie będzie. Mowcą generalnym będzie zapewne jeden z posłów czeskich — może Gregr. Prócz poważnych względów specjalnych na bierne zachowanie się Koła naszego wpłynęła niewątpliwie ogólna sytuacja polityczna, niezbyt dla nas przyznać należy, przyjazna. Przebieg pierwszego posiedzenia Izby posłów, według zgodnego zapewnienia dzienników czeskich i niemieckich był mdły.

Niedobór budżetowy, wynoszący 40,763,674 zł. ma być pokryty przez wypuszczenie pięcioprocentowej nieumarzalnej renty. Minister finansów zostanie także upełnomocniony do użycia na ten cel akcyj kolei Franciszka Józefa, złożonych w centralnej kasie państwowej.

W Węgierskiej Izbie poselskiej po raz już drugi poruszono stosunki zewnętrzne, a szczególniej sprawę nowego zwrotu w stanowisku Rosji. Poseł Helfy wniósł mianowicie interpelację, w której powiada, że według zgodnych zapewnień krajowej i zagranicznej prasy, przystąpienie Rosji do austro-niemieckiego przymierza zaprowadza w niem zmiany, które rozmaicie są komentowane. Rosyjska prasa przedstawia ten zwrot najnowszy jako zwycięztwo dyplomacji rosyjskiej nad polityką Austrji. W obec tego zapytuje Helfy p. prezydenta ministrów: czy może dać wyjaśnienia, co do tego, czy między Rosją a Niemcami zawarty został związek, który dotyczy i Austrji; jakiej jest natury to nowe przymierze i czy zawarte one zostało z wiedzą p. Tiszy? Jeżeli tak jest, to jakie są podstawy tego nowego związku i jakich korzyści dla kraju oczekuje odeń p. prezydent ministrów? Czy wskutek tego nowego ugrupowania nie nie pogorszył się przyjazny stosunek Austrji do Niemiec, podczas gdy stosunek do Rosji tylko nieznacznie mógł się polepszyć? — Na interpelację tę odpowiedzieć ma p. Tisza w końcu bieżącego tygodnia.

Rosja. Z okazji najnowszych zamachów anarchistycznych w Londynie i Wiedniu, Rosja poruszyła znów sprawę wspólnej międzynarodowej akcji przeciwko anarchistom. Kwestję tę jednak wentyluje dotąd jedynie prasa półurzędowa, do kroków zaś dyplomatycznych dotąd nie przyszło. Sygnał dały oczywiście *Mosk. Wied.*, powtarzając ciągle swoje w tym względzie *memento! Nowoje Wremia* podnosząc tę myśl zwraca uwagę, że Anglja, która dawała zawsze przytułek politycznym przestępcom — dziś sama potrzebuje obcej pomocy. Przedewszystkiem jednak stojący na żołdzie rosyjskim od lat wielu brukselski *Nord* wystosował artykuł w tej sprawie, na który zwraca uwagę kolega jego *Journ. de St. Petersb.* W artykule tym dziennik brukselski, wzywając do wspólnej akcji przeciw anarchistom, posiłkuje się także artykułem *Köln. Ztg.* która wskazywała na niedostateczność konstytucji angielskiej we względzie ochrony przed zamachami anarchistów. *Journ. de St. Petersb.* przypomina ze swej strony międzynarodową konferencję, która w r. 1868 obradowała w Petersburgu nad sprawą kul rozrywających się itp. środków nieludzkich, które postanowiono wykluczyć z pośród narzędzi walki i obrony. Dzisiaj dziennik petersburgski radby widzieć podobną konferencję, zwołaną dla powzięcia postanowień dla nakreślenia planu wspólnej akcji przeciwko anarchistom i ograniczenia prawa przytułku (azylu) dla emigrantów politycznych.

Francja. Sprawa podwyższenia płacy nauczycielom ludowym, której ze względów rzekomo finansowych jedynie sprzeciwia się p. Ferry i minister oświaty Fallieres — nie przestaje grozić Francji przesileniem gabinetowem. Paweł Bert, przewodniczący komisji szkolnej, stanowczo obstaje przy podwyższeniu, a organa republikańskie oświadczają, że w obec olbrzymich sum, wydawanych na armię, kilka miljonów przeznaczonych na oświatę ludową nie przeciążą budżetu. Odrzucenie zaś wniosku zrazić może nauczycieli ludowych dla republiki i przerzucić ich do monarchicznego obozu.

W toku rozpraw nad szkolnictwem lewica sprzymierzona ze stronnictwem demokratycznem odniosła zwycięztwo nad gabinetem, uchwalono bowiem wbrew opozycji gabinetu, 318 głosami przeciw 175, że nauczycieli ludowych mianować mają prefekci a nie rektorowie akademji. Opozycja wychodzi z założenia, że prefekci mianować będą tylko dobrych republikanów. Broń to jednak obosieczna, przy zmianie bowiem rządu zwrócić się może przeciw republikanom.

Sprawa handlu niewolnikami, sankcjonowana jak wiadomo, przez generała Gordona, spowodowała żywą wymianę not między Paryżem i Londynem. Rząd angielski tłómaczy się trudnemi warunkami, w których chodzi przedewszystkiem o utrzymanie władzy angielskiej w Sudanie.

W Lyonie przed koszarami straży ctowej eksplodował nabój dynamitowy. Jeden podoficer śmiertelnie ranny. Przytrzymano także w Lyonie pakiet, nadany do Paryża, zawierający bombę dynamitową. Pakiet nadany został przez posłańca publicznego i adresowany na imię hr. Paryża. Kasetka zawierała dynamit, bombę i bawełnę strzelniczą. Skrzynka była tak urządzoną, że za jej otworzeniem mogłaby była nastąpić eksplozja. Nazwisko nadawcy i adres jego mieszkania były zmyślone. Pakiet deklarowany był jako zawierający próbki materji jedwabnych.

Rochefort oświadcza w *Intransigeant*, że nadszedł czas otwartej wojny przeciw orleanizmowi i wymienia menerów, agitujących w interesie Orleanów.

Na dzień 18 bm. zapowiedziane zostało w Paryżu zgromadzenie robotników pozostających bez zajęcia.

Grevy przyjmował delegatów robotniczych z Anzin, gdzie wybuchła wielka zmowa. Prezydent zachęcał do porozumienia i zgody, oświadczył jednak, że rząd nie ma prawa mięszać się w tę sprawę.

Niemcy. Utworzenie się nowej „niemieckiej partji wolnomyślnej“ w łonie parlamentu niemieckiego, pociągnęło już za sobą ten skutek, że drugim wiceprezydentem Izby niemieckiej obrany został członek tej partji, Hoffmann. Program tej nowej frakcji da się streścić w punktach następujących. Głównem zadaniem stronnictwa jest obrona wspólnemi siłami sprawy liberalnej w teraźniejszości i zapewnienie jej przyszłości. Postępując w tym duchu partja starać się będzie: o odpowiedzialne przed Izbą ministerstwo; bronić będzie jednorocznego okresu finansowego; tajnego, ogólnego i bezpośredniego prawa wyborczego; wolności wyborów, prasy, zebrań, sumienia, dalej starać się będzie o „rozwój dobrobytu ludu na zasadzie istniejącego porządku społecznego“ t. j. sprzeciwiać się będzie wszelkim reformom w tym porządku, a stojąc na tem stanowisku, partja zwalczać będzie socjalizm państwowy i proponowane przez ten kierunek środki i reformy, jak: krępowanie ruchu zarobkowego i handlowego, wolności procederu etc. W sprawie podatkowej oświadcza się program przeciwko monopolom państwowym i żąda zwolnienia od opłat najniezbędniejszych warunków życia. Panowie „wolnomyślni postępowcy“ żądają wreszcie „utrzymania zupełnej zbrojnej siły ludu“ — co wszystko zmierzać ma do „utrwalenia narodowej jedności, a opierać się na wierności dla cesarza i konstytucji.“

Na pierwszem posiedzeniu tej zjednoczonej partji liberalnej, uchwalono postawić jak najrychlej w Izbie kilka wniosków, któreby nową partję zareklamowały i zjednały tą obietnicą uznanie dla niej w niektórych kołach. Z kilku zaprojektowanych wniosków żaden atoli niema ogólniejszego znaczenia.

Na obiedzie galowym, danym na dworze berlińskim z powodu urodzin cara — cesarz Wilhelm, zwracając się do ambasadora rosyjskiego, Saburowa, wniósł toast na cześć cara, poczem muzyka zagrała hymn rosyjski „*Boże carja chrani!*“

Anglja. Komendant Suakimu admirał Hewett wezwał Osmana Digmę, stojącego z główna swą siłą w oddaleniu kilkunastu kilometrów od tego portu, do poddania; Digma atoli odrzucił wezwanie do poddania się. Wojsko angielskie wyruszy przeciw niemu.

Z Chartum dochodzą najsprzeczniejsze wieści o zachowaniu się Mahdiego. Podczas gdy jedne mówią o zupełnej jego powolności dla planów Gordona; inne znowu powiadają, że Mahdi głosi wojnę świętą i o uległości ani myśli.

Z giełdy.

Wiedeń, 8 marca.

Pogłoski o konwersji renty węgierskiej przybierają już coraz bardziej jak mówią Niemcy *greifbare Gestalt*, nabierają kości i mięsa, a w konferencjach i podróżach rozmaitych matadorów finansowych znajdują potwierdzenie. Sytuacja targów miała już dojrzeć tak dalece, że niebawem, podobno nawet temi dniami, sprawa na giełdę wniesioną zostanie. Pesymiści mówią wprawdzie, że na razie nie wszystka 6 procentowa renta skonwertowaną zostanie, lecz tylko jej część. A gdy się jest w różowem usposobieniu, a właśnie giełda jest w niem teraz, to pesymistów wcale się nie słucha.

Rozeszła się dzisiaj także pogłoska, że między rządem a Towarzystwem kolei północnej podpisaną już została umowa przedugodna. Pogłoska ta pochodziła ze sfer tak wiarogodnych, że giełda dając wyraz zaufania swego do nich, podniosła *Nordbany* do wysokości 2765 zł. a więc o 97 zł. wyżej jak przed tygodniem. Stały one wtedy 2668 zł.

Na firmamencie giełdowym przemknęła dziś chwilowo chmurka. Rozeszła się wieść, że w niemieckim cesarskim banku wykryto kolosalną defraudację. Potem jej wręcz zaprzeczono, a w końcu się okazało, że defraudacja jest, ale nie wielka, zaledwie na kwotę 50 tysięcy marek. Nad taką drobnostką przeszła giełda do porządku dziennego i zamknęła dziś kursa wyżej niż wczoraj i przedwczoraj.

Telegramy zbożowe z dn. 8 marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·25 złr. żyto 100 kilo — złr. Okowita 31.25—50 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·48—9·49 zł.., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 174·75 m., żyto — m., okowita 47·80 m., olej rzepakowy 63·00— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 48·68 franków, olej rzepakowy 74.75 okowita —·— fr.

Lwów, z Izby handlowej, 8 marca 1884.

1. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
bez kupona bieżącego		
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	297 50	301 00
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	172 —	175 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	297 05	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 00
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 25	100 25
„ „ „ 4 „ „ . . .	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 25	100 25
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 10	87 10
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 25	102 25
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 35	98 35
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	— —	— —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	99 60	100 60
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a. .	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 60	5 70
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 56	9 66
Półimperjał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 19	1 21
100 marek niemieckich	56 50	59 65

Wiedeń, d. 10 marca 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	66 25	66 00
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. .	329 —	330 50
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	116 50	116 50
Unionbank za 100 zł.	113 40	113 25
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	297 75	299 —
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	145 75	145 80
Akcje kolei Alfold-Fiume na 200 zł. .	174 50	173 75
Akcje kolei państwowej	318 50	319 40
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	172 75	172 75
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	157 00	157 25
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	127 25	127 00
Obligacje węg. w złocie	100 00	100 25
Akcje kolei węg. zachodniej	198 50	198 —
Cisańskie losy	114 00	114 00
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 00	19 80
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 —	91 50
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	100 45	109 50
Rosyjski rubel papierowy	1 19$^{3}/_{4}$	1 19$^{3}/_{4}$
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	116 75	117
Usposobienie: osłabione.		
Wiedeń d. 8. marca 1884. (godz. 5 m. 35 wieczorem).		
Akcje kredytowe	326 10	320 40
Akcje kolei Karola Ludwika	299 50	299 —
Renta papierowa	79 80	79 77
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 40	101 00
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 00
Napoleondory	9 61$^{1}/_{2}$	9 60$^{1}/_{2}$
Usposobienie: —		
Berlin, d. 8 marca 1884. (godz. 5 m. 35 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	202 17	202 35
Akcje austr. kredytowe	564 50	558 50
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	126 80	126 40
Austrjackie banknoty	168 90	168 80

Przyjechali d. 10 marca 1884.

Hotel ZORZA: A. hr. Gołuchowski z Łosiacza, E. Schwarc z Krakowa, dr. W. Rauscher z Wiednia, J. Michels z Czefelda.

Hotel LANGA. Z. Kozieradzki z Warszawy, T. Smolnicki z Młynisk. S. Silber z Przemyśla, J. Lam z Wi elkich Mostów.

Hotel ANGIELSKI. W. hr. Gurowski z Wołynia, W. Rubczyński z Radziechowa, I. Jackowski z Rokszyna, B. Skibniewski z Balic, K. Koncewicz z Rosji. dr. I. Wesołowski z Złoczowa.

Dyspozycja obiadowa.

na środę 12 marca 1884

Obiad droższy:

Zupa z kur z farszem i kalafiorami.

Sztuka mięsa. Polędwica szpikowana z rożna, z rydzami duszonemi w śmietanie.

Pasztet z jarząbków z truflami.

Entre-mets. Rolada z indyka, Helt w holenderskim sosie.

Jarzyna. Groszek ubrany mózgiem parnirowanym.

Pieczeń cielęca. Sałata świeża ubrana jajami.

Legomina. Tort Eugenja. (Cztery jaja i dwa żółtka utrzeć na gęstą masę z trzema ćwierciami funta cukru, włożyć 11 łutów mąki kartoflowej, dwa łuty drobno krajanej cykaty, trzy łuty obranych z łupin pistacij, ośm łutow słodkich migdałów. Każdej z tych przypraw połowę posiekać a drugą połowę wzdłuż pokrajać. Utrzeć masę do pulchności, upiec trzy krążki tortowe, przełożyć galaretą malinową na grubość kręgu ciasta; pociągnąć tort lukrem wodnym, ubrać pomadkami i owocami osmażanemi)

Świeże owoce.

Sery.

Obiad tańszy:

Zupa kartoflowa, zabielana z grzankami.

Sztuka mięsa. Zawijane zrazy, kasza hreczana sypka.

Legomina. Mleczko z kawy. (Mocnej kawy szklankę zmieszać z półtorej kwarty gęstego ugotowanego mleka i z ćwiercią funta cukru; rozprowadzić pięciu żółtkami i tyluż mocno rozbitemi jajami; przecedzić, wlać do salaterki, zapiec w niezbyt gorącym piecu; podając polać sokiem wiśniowym lub innym).

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mieszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mieszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mieszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mieszany,

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz 10 min. 17 wieczor pociąg pospieszny, c godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mieszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mieszany.

OSŁABIENIA.

Pollucye, impotencyę, osłabienie męzkie (skutki samo gwałtu) choroby nerwowe wszelkiego rodzaju, drzenia rąki nóg niedokrewność, cierpienia mleczа pacierzowego, jak i wszelkie następstwa tych chorób, mogą być wyleczone tak u starych jak młodych, pod gwarancyą, przez sławnego na cały świat **Nadlekarza półkowego Dr. Müllera**

Preparaty Mirakulo. — Cena 3 zł. 10 ct., pocztą 25 ct. więcej.

Wstrzykiwania Miraculo i kapsułki nadlekarza pułkowego Dr. Müllera leczą całkiem bezpiecznie i bez bolu każdy upływ cewki moczowej, rzerzączkę (białe upławy) **w kilku dniach**, a także i zastarzałe, gruntwnie i bez złych skutków.

Skutek ręczy się.

Skład główny tylko w aptece **św. Jerzego Maxa Schneid** Wiedeń 5 Wimmergasse 33, dokąd wszelkie pisemne zamówienia nadsyłać należy.

Składy we Lwowie **u aptekarza Piotra Mikolascha**; w Krakowie u aptekarza Frydryka Stockmara. (61)

Fortepiany i Pianina

zupełnie nowe i z najlepszych fabryk,

są do sprzedania znacznie po niżej cen fabrycznych.

Między rzeczonymi instrumentami znajduje się

arcydoskonały fortepian koncertowy

z słynnej fabryki **Hoeiling & Spamgenberg w Berlinie.**

Oglądać je można w godzinach urzędowych **w galicyjskim Zakładzie Zastawniczym i Kredytowym, w gmachu teatralnym we Lwowie.** (84)

PRACOWNIA

SUKIEN DAMSKICH

oraz szkoła

nauki kroju francuskiego

podług najnowszej metody

ERAZMINY GIZICKIEJ

przeniesiona została

na ulicę Halicką liczba 52

(naprzeciw Gimnazjum).

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownych Pań, polecam nadal moją znacznie powiększoną pracownię, obowiązując się wszelkie zamówienia tak w miejscu, jakoteż na prowincyi podług najnowszej mody po najumiarkowańszych cenach wykonywać. (127)

Znana od kilku lat

PRACOWNIA LAKIERNICZA

pod firmą

Ignacy Karge

przy ulicy Halickiej liczba 48 we Lwowie

poleca wszelkie w zakres swej sztuki wchodzące roboty, jakoto: fabryczne, np. okna, drzwi, portale sklepowe; **zarazem zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że podejmuje się wykonania wszelkich zamówień na prowincyę** po najumiarkowańszych cenach. **Za trwałe i spieszne wykonanie porecza się.** (130)

Do wygrania!

1 Kwietnia

Na pożyczkę miasta Wiednia

200.000 zł.

30.000 „

10.000 „

(129) etc.

Promesa 3 złr.

Do nabycia w handlu

Fr. SCHUBUTHA i SYNA.

Państwo Kutkorz

ma do wydzierżawienia

dwie pasieki

posiadające przeszło

100 dzierżonów a 85 barci.

Zgłoszenia

poczta Kutkorz.

Balsam rossyjski

jedyny radykalny środek na

Reumatyzm i gościec.

Cena flaszki 1 złr.

Balsam uralski i ***krople amerykańskie,***

celne środki od **bolu zębów.** Flakonik 50, 60, 1 złr. 50 ct.

Główny skład (121)

APTEKA

M. Karczewskiego

we Lwowie, w Rynku.

Moje serdeczne podziękowanie Wielm Panu **Karczewskiemu**, aptekarzowi we Lwowie za przysłany mi **Balsam rossyjski** na reumatyzm, który mnie z długoletniego okropnego reumatyzmu zupełnie wyleczył.

JAN STROKA, nadleśniczy.

W. Panie! Nadesłany mi na reumatyzm **Balsam rossyjski**, okazał zadziwiającą skuteczność; proszę zatem jeszcze o jedną flaszkę dla brata. KAROL BOTELA, proboszcz.

Cecylja Sas-Łada

Wbrew obowiązkom

Powieść współczesna

Cena 2·80

do nabycia w księgarni

Seyfartha & Czajkowskiego.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecyą leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Lokalu o 5—6 pokojach w części śródmieścia poszukuje się. Bliższa wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego“, Halicka 46. (127)

Złota księga Szlachty Polskiej. Otwiera się przedpłata na Rocznik siódmy. Uprasza się o jak najwcześniejsze ogłoszenia rodzin, które pragną być pomieszczonemi w siódmym Roczniku. Poznań, ulica 5ty Marcin 43. Teodor Żychliński. (316)

Poszukuję **wspólnika** na mieszkanie w ładnym, frontowym, elegancko umeblowanym pokoju; cena mierna. Bliższa wiadomość: W. L. 13. w Adm. „Kur.“ (325)

Posady i zatrudnienia.

Poszukuje się **Niemki** rozumiejącej język polski, biegłej w szyciu, do dozoru nad małemi dziećmi, jakoteż do pomocy w gospodarstwie domowem. Bliższych warunków udzieli Michalina Rudrof, Szwaykowce poczta Probużna. (318)

Subjekt młody, chrześcjanin, może być zaraz przyjęty do pewnego tutejszego handlu galanteryjnego. Oprócz języka polskiego, potrzebną jest także znajomość niemieckiego; tutejsi mają pierwszeństwo. Zgłoszenia pod l. 10 w Administracyi „Kurjera“. (312)

Zarząd dóbr Monasterzyska, potrzebuje fachowego **pasiecznika**, któryby mógł samoistnie zająć się znaczniejszą pasieką i takową racjonalnie prowadząc podnieść jej dochody. Odpisy świadectw rekomendacyjnych i oryginalne kwalifikacje należy przesłać Zarządowi dóbr w Monasterzyskach, który bliższych szczegółów starającemu się, udzielić nie omieszka. (321)

Do handlu korzennego poszukuje się **subjekta** starszego. Oferty przyjmuje pod lit. J. K. 43 „Kurjer Lwowski“. (324)

Zarząd Zakładu kąpieli siarczanych borowinowych i parowych w **Pustomytach** pod Lwowem poszukuje uzdolnionego **przedsiębiorcy** z odpowiednim kapitalikiem obrotowym do objęcia restauracji miejscowej pod bardzo korzystnemi warunkami. Oferty przyjmuje się we Lwowie w hotelu Langa. (299)

Szukający zajęcia.

Do P. T. panów kupców i majstrów. **Chłopak** 13 letni, inteligentny, pojętny, zdrowy i uczciwie wychowany, z podupadłej rodziny pod opieką ludzi miłosiernych zostającej, z ukończoną 2 klasą normalną, umiejący czytać i pisać, szuka choćby bezpłatnego pomieszczenia w jakimbądź zawodzie. Pragnie całem sercem pracować, by ulżyć matce, która opuszczona od ludzi i niezdolna do pracy, nie ma go o czem posyłać do szkoły i odzywa się do ludzi, w których bije serce ludzkie, by nie dali, zdolnemu i chętnemu do pracy, dziecku jej marnie ginąć i przyszli jej w ten sposób w pomoc. — Łaskawe zgłoszenia przyjmie Administracja „Kurjera L.“ pod znakiem K. P. 13. (304)

Nauczycielka Polka posiadająca patent, język francuski, niemiecki i muzykę, życzy sobie objąć pracę do jednej lub dwóch panienek w mieście lub na wsi. Zgłoszenia w Administracji Kurjerka pod l. Z. (307)

Człowiek młody, z dobrego domu, obznajomiony z prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego, mający w tymże zawodzie kilkuletnią praktykę, poszukuje odpowiedniej posady. W potrzebie mógłby złożyć małą kaucję. Adres: Administracja „Kurjera Lwowskiego“ litery L. H. (319)

Kupno i sprzedaż.

Na sprzedaż, piękna realność we Lwowie ul. Akademicka Nr. 10, przestrzeni 620 sąż. kwadr. składająca, z frontowym placem, domem piątrowym, oficyną, ogrodami; oddzielić można park: 226 sążn. kwadr. z frontowa parcellą i domem piątrowym. Z przedsiębiorstwa dochód 6 i pół procentu. **Realność w Brzeżanach** na miasteczku, dwa domy parterowe z ogrodem sąż. kwadr. 600, wiadomość udzieli właściciel w Łazienkach St. Anny. (306)

Złoty remontoir męzki z złotym łańcuszkiem, **trzy pierścionki z brylantami** są za mierną cenę do sprzedania przy ulicy Piekarskiej l. 6, — Zgłoszenia przyjmuje pomiędzy 1 a 2 godz. odźwierny domu. (310)

Portal sklepowy cały lub cześciowo, jest do sprzedania, bliższa wiadomość w handlu R. Ditmara plac Marjacki l. 4. (308)

Powozik konstrukcyj dawniejszej w dobrym stanie jest za 45 złr. pod Nr. 140 przy ulicy Łyczakowskiej do sprzedania. (293)

Mieszkania i sklepy.

Duży **pokój** frontowy umeblowany zaraz do najęcia przy ulicy Piekarskiej l. 5 w parterze. (268)

1 **pokój** kawalerski frontowy z 2 oknami przy ul. Kraszewskiego l. 25. (322)

Do wynajęcia! W domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l. 12 (obok gmachu c. k. Namiestnictwa) od 15 Marca (na 2 piętrze w oficynach) 1 pokój, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica. (298)

1 **pokój** z nyżą w parterze zaraz do wynajęcia, ulica Sykstuska l. 58. Bliższa wiadomość w miejscu. (314)

1 **pokój** w suterenach zaraz do wynajęcia, ul. Sykstuska l. 58. Bliższa wiadomość w miejscu. (315)

2 umeblowane **pokoje** razem albo pojedynczo, miesięcznie, nawet tygodniowo zaraz do wynajęcia. Majerowska nr. 7. (300)

2 **pokoje** z kuchenką od 1 Kwietnia przy ulicy Teatralnej 16 róg od placu Trybunalskiego. (290)

2 i 3 **pokoje** z kuchnią, niżą, balkonem, osobnym strychem, ul. Kraszewskiego l. 25 zaraz do wynajęcia. (323)

3 **pokoje** z kuchnią, przedpokojem, dwoma wychodami z frontu, zaraz do najęcia przy ulicy Pańskiej l. 9 b. (317)

Do wynajęcia. Pomieszkanie na I piętrze i w parterze: 3 pokoje, przedpokój i nyża od 1 Maja i Czerwca przy ulicy Kurnickiej pod l. 3. Bliższa wiadomość u dozorcy. (295)

4 **pokoje** z kuchnią na 1 lub 2 piętrze w domu narożnym przy ulicy Jagielońskiej Nr. 18. Rejtana Nr. 2. (278)

4 **pokoje** z przynależnościami, zaraz do wynajęcia na świeżem powietrzu w ogrodzie. Ulica św. Wojciecha l. 14. (175)

4 **pokoje** z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ulicy Stryjskiej l. 2 a a. na 1 piętrze. Bliższa wiadomość u właściciela. (283)

5 **pokoi** na drugiem piętrze przy ulicy Sykstuskiej l. 58, z kuchnią, piwnicą, strychem — zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w miejscu. (313)

Przy ul. Akademickiej N. 5 jest od 1 Lipca całe 1 piętro składające się z **10 pokoi** kuchni i t, p. gdzie obecnie mieści się Asekuracja Tryestyńska częściowo lub razem do wynajęcia — Bliższa wiadomość w magazynie Schayerów lub na miejscu, u właściciela. (289)

W kamienicy przy placu Akademickim pod l. 1, jest do wynajęcia **pomieszkanie** w parterze, składające się z 2, 3, 4 lub 5 pokoi, wraz z przynależytościami; lokal może być także na sklep użyty. (311)

Lokal urządzony na pracownię kowalską — lub jakąkolwiek jest do najęcia pod Nr. 29. Ulica Zielona we Lwowie. (261)

Pomieszkanie składające się z kilku pokoi od 1 kwietnia do najęcia. Łyczaków l. 3 koło namiestnictwa. (285)

We wszystkich księgarniach

do nabycia:

Miłość i Wola

Powieść współczesna

przez

Zofię Rudnicką

Cena 2·20

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.